

KATYŃ

101. 1

Tej nocy zglądono Wolność
W katyńskim lesie...
Zdradzieckim grzalem w czaszkę
Pekwiloowano Wrzesień

Związano do tyłu ręce,
By w obecności kata
Nie mogła ich wznieść błagalnie
Do Boga i do świata.

Zakneblowano usta,
By w tej katyńskiej nocy
Nie mogła błagać o litość,
Ni wczuć nikąd pomocy.

W podartym jenieckim płaszczu
Martwą do rowu zepchnięto
I zasypano ziemią
Krwia na wskroś przesiąknięta.

By zmartwychwstać nie mogła,
Ni dać znaku o sobie
I na zawsze została
W leśnym katyńskim grobie.

Pod śmiertelnym całunem
Zwiedłych katyńskich liści,
By nikt się nie doszukał,
By nikt się nie domyślił

Tej samotnej mogiły,
Tych prochów i tych kości —
Świadcstwa największej hanby
I największej podłości.

Tej nocy zglądono Prawdę
W katyńskim lesie,
Bo nawet wiatr, choć był świadkiem
Po świecie jej nie roznieście...

Bo tylko księżyc-niemowa,
Płynąc nad smutną mogiłą,
Mógłby zaświadczyć poświata
Jak to naprawdę było...

Bo tylko świt, który wstawał
Na kształt różowej pochodni
Mógłby wyjawić światu
Sekret ponurej zbrodni...

Bo tylko drzewa nad grobem
Stojące niby gromnice
Mogłyby liści szelestem
Wyszumieć tę tajemnicę...

Bo tylko ziemia milcząca,
Kryjąca jenieckie ciała,
Wyznać okrutną prawdę
Mogłaby — gdyby umiała.

Tej nocy Sprawiedliwość
Zglądono w katyńskim lesie...
Bo która to już wiosna?
Która zima i jesień

Minęły od tego czasu,
Od owych chwil straszliwych?
A sprawiedliwość milczy.
Nie ma jej widać wśród żywych.

Widać we wspólnym grobie
Legła przeszyta kulami —
Jak inni — z kneblem na ustach,
Z zawiązanymi oczami.

Bo jeśli jej nie zabrala,
Nie skryła katyńska gleba,
Gdy żywa — czemu nie wola,
Nie krzyczy o pomstę do nieba?

Czemu — jeżeli istnieje —
Nie wstrząśnie sumieniem świata,
Czemu nie tropi, nie ściga,
Nie sędzi, nie karze kata?

Zglądono sprawiedliwość,
Prawdę i wolność zglądono
Zdradziecko w smoleńskim lesie
Pod obcej nocy osłoną...

Dziś jeno ptaki smutku
W lesie zawodzą żalostnie,
Jak gdyby pamiętały
O tej katyńskiej wiosnie.

Jakby wypatrywały
Wśród leśnego poszycia
Śladów jenieckiej śmierci,
Oznak byłego życia.

Czy spod dębowych liści
Albo sosnowych iglelek
Nie błysnie szlif oficerski
Lub zardzewiały orzełek,

Szrzep zielonego munduru,
Kartka z nośesu wydartą
Albo barełka spłowiała,
Pieśnią katyńską przeżartą.

I tylko pamięć została
Po tej katyńskiej nocy...
Pamięć nie dała się zgladzić,
Nie chciała ulec przemocy

I wola o sprawiedliwość,
I prawdę po świecie niesie —
Prawdę o jeńców tysiącach
Zgladzonych w katyńskim lesie.

K A T Y Ń

H01. 1F

/fragment/

Zgładzono sprawiedliwość,
 Prawdę i wolność zgładzono
 Zdradziecko w smoleńskim lesie
 Pod obcej nocy osłoną...

Dziś jeno ptaki smutku
 W lesie zawodzą żałośnie,
 Jak gdyby pamiętały
 O tej katyńskiej wiosnie.

Jakby wypatrywały
 Wśród leśnego poszycia
 Śladów jenieckiej śmierci,
 oznak byłego życia.

Czy spod dębowych liści
 Albo sosnowych igiełek
 Nie błysnie szlif oficerski
 Lub zardzewiały orzełek.

Strzępzielonego munduru,
 Kartka z notesu ~~wydzia~~
 Albo baretka spłowiała,
 Pleśnią katyńską przeżarta.

I tylko pamięć została
 Po tej Katyńskiej nocy...
 Pamięć nie dała się zgładzić,
 Nie chciała ulec przemocy.

I woła o sprawiedliwość,
 I prawdę po świecie niesie-
 Prawdę o jeńców tysiącach
 Zgładzonych w katyńskim lesie.

17. IX

Zbigniew Herbert

Moja bezbronna Ojczyzna przyjmie Cię, najeźdźco
A droga, którą Jaś i Małgosia chodzili do szkoły
nie rozstąpi się w przepaść

Rzeki nazbyt leniwe, nieskore do potopów,
Rycerze śpiący w górach będą spali dalej
Więc łatwo wejdiesz, nieproszony gościu

Ale rycerze tej ziemi nocą się zgromadzą
Śmieszni karbonariusze, spiskowcy wolności
Będą czyścili swoje muzealne bronie,
Przyżekali na Ptaka i na dwa kolory

A potem tak jak zwykle: łuny i wybuchy
Malowani chłopcy bezsenni dowódcy
Plecaki pełne klęski, rude pola chwały
Krzepiąca wiedza że jesteśmy – sami.

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię, najeźdźco
I da ci sażeń ziemi pod wierzbą i spokój
By ci, co przyjdą po nas uczyli się znowu
Najtrudniejszego kunsztu – odpuszczania win

ZBIGNIEW HERBERT –GUZIKI

Tylko guziki nieugięte
Przetrwały śmierć, świadkowie zbrodni
Z głębin wychodzą na powierzchnię
Jedyny pomnik na ich grobie.

Są, aby świadczyć –Bóg policzy
I ulituje się nad nimi,
Lecz jak zmartwychwstać mają ciałem
Kiedy są lepką cząstką ziemi.

Przeleciał ptak, przepływa obłok
Upada liść, kielkuje śluz
I cisza jest na wysokościach
I dymi mgłą smoleński las.

Tylko guziki nieugięte
Potężny głos zamilkłych chórów
Tylko guziki nieugięte
Guziki z płaszczy i mundurów...

-pamięci kapitana Edwarda Herberta

Wymodlona z piekła

*W czterdziestym Ciebie Babciu na Sybir zesłali, a byłaś wówczas w moim wieku.
Ja mam dom ciepły serdeczny, tornister pełen książek i smaczną kanapkę na
szkolne śniadanie.*

*Ty miałaś zimny barak, ciężką pracę w zaśnieżonej tajdze i stale pragnęłaś
kromki chleba.*

*Mnie dobry Bozia prowadzi za rękę do pobliskiego kościoła, a Mama i Tato
stoją przy mnie.*

*Tobie nadzorcy mundurowi zabraniali modlitwy, wyrzucając obrazki świętych
i nazywali proklatymi Polakami!!*

*Ja mam kolegów, koleżanki i wesołe zabawy, kolorowe piłki i książki pełne
przygód,*

*Ty miałaś głód, chłód, wylęknionych współtowarzyszy niedoli, a w dziecięcej
dłoni siekiere i nakaz pracy.*

*Przeżyłaś to Babciu, wciąż modląc się do Boga, by miłosierdzie czyniąc do
Polski wrócić pozwolił.*

*Stworzyłaś nasz dom rodzinny i dałaś mi Mamę, bym miała za co Bogu
dziękować.*

*Swą spracowaną, pełną odcisków dłoń kładziesz mi na ramieniu, ucząc
wiary i historii, oraz miłości*

miłości do całego świata i Bożego Stworzenia

*i przekonujesz, że zło dobrem należy zwyciężać, bo tak nam w Ewangelii
mówi Pan!!!*

ZOFIA HELWING
Wrocław, wrzesień 2003,
63. rocznica